Nakład 1.000 egz.

KUŹNICA

ORGAN MŁODEJ MYŚLI PAŃSTWOWEJ

1930 Warszawa Rok 3.

Nr. 6

15 — 30 czerwiec

Cena numeru 30 groszy

Walka o program

Ideologja i dążenia grupy ludzi, zdających sobie sprawę ze swych zadań na terenie społecznym, znajdują prędzej czy później swój wyraz w programie, obejmującym całokształt zagadnień społecznych, gospodarczych i politycznych, daną grupę szczególnie interesujących, — inaczej mówiąc zgrupowanie pewnej ilości osób, myślących podobnemi kategorjami, ucieleśnia je we wspólnej deklaracji ideowej i programowej.

Moment ogłoszenia takiej deklaracji oznacza, że luźne dotychczas ugrupowanie, czuje się dostatecznie silne, by wystąpić na arenę publiczną, czuje w sobie dosyć mocy na podjęcie walki z przeciwnikami ideowymi, w przekonaniu, że walkę tę zwycięsko doprowadzi do końca.

Grupa osób, ogłaszająca swój program, stwierdza niejako tym faktem, że gotowa jest wziąść na swe barki całkowitą (lub częściową) odpowiedzialność za losy rządzenia państwem, a w konsekwencji tego każe się domyślać, iż posiada w swem łonie szereg odpowiednio uzdolnionych jednostek, złączonych więzami wspólnej ideologji i gotowych zgodnie współpracować na poszczególnych odpowiedzialnych odcinkach.

Przedewszystkiem jednak grupa ogłaszająca swój program, winna ukazać swe prawdziwe oblicze, w stosunku do całego szeregu skomplikowanych zagadnień polityki państwowej.

* * *

Gdy cztery lata temu społeczeństwo zdało sobie sprawę z niebezpieczeństwa kryzysu ustrojowego—to stało się jasnem, iż wynikł on w dużej mierze skutkiem tego, iż polskie partje polityczne, nie mając programów dostosowanych do nowych zagadnień związanych z powstaniem Polski Niepodległej, oraz nie będąc przygotowane do prowadzenia polityki, mającej za zadanie doszukiwania się w każdem nasuwającem się zagadnieniu, przedewszystkiem dobra Państwa, nie ustosunkowywały się należycie rzeczowo do zagadnień tych nawet, które takiego stanowiska szczególnie ze względu na interes Państwa wymagały.

Natomiast całą swą energję życiową i temperament poświęcały na walkę taktyczną w parlamencie i w terenie ze swymi „wrogami" politycznemi, mając za hasło naczelne swej działalności jaknajszybsze dojście do władzy. Po jej zdobyciu zaś, jaknajdłuższe utrzymanie się na uzyskanych stanowiskach, drogą wszelkich możliwych kompromisów i ugód i paktów.

To też nic dziwnego, że programy partyjne leżały w lamusach, wyciągane jedynie w chwili wyborów, lub w trakcie tworzenia kompromisów, czy koalicyj.

W pierwszym wypadku odgrywały one rolę czynnika działającego demagogją na imaginację tłumu, w drugim drogą szantażu służyły do osiągnięcia jak największych wpływów politycznych, krótko określając, do osiągania możliwie największej ilości tek ministerjalnych, czy innych bardziej intratnych stanowisk.

* * *

Po upływie 11 lat od chwili uzyskania niepodległości warto jest, a nawet trzeba, zastanowić się, jak może wyglądać zwarty program polityczny. Oparty o dążenia ideowo-państwowe, bezinteresowne, szerokich mas społeczeństwa, posiadać winien swą siłę atrakcyjną i moc w swych czystych i zdrowych tendencjach w stosunku do organizmu państwowego, w zdecydowanem i bezkompromisowem obliczu, w jasnych i zrozumiałych dla wszystkich ujęciach zasadniczych zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych.

Programy dotychczasowych stronnictw politycznych grzeszą z jednej strony doktrynerstwem, które każe wysnuwać niezmiernie daleko idące wnioski z zasad, które nie wytrzymały próby życia — z drugiej starają się one jednocześnie jaknajwięcej i nic nie mówić, tak aby mogły dać zadowolenie każdemu, bez względu na to do jakiej klasy, czy grupy społecznej należy, by mogły znaleźć zastosowanie w każdej — nie wiem jak zmiennej sytuacji politycznej, by pozwalały się interpretować tak czy całkiem inaczej, zależnie od tego jaki kompromis przyjdzie w danej chwili zrobić. Z jednej strony doktryna będąca frazesem, w który każe się wierzyć quia absurdum; z drugiej elastyczność, która nie zaważy, broń Boże, nad sumieniem polityka.

Tego rodzaju elastyczny program, pod którym mogą podpisać się ludzie nietyle o różnych, ile bez przekonań zupełnie, a służący zazwyczaj do zaspakajania ambicyj politycznych poszczególnych jednostek, są szczególnie rozpowszechnione w epoce przerostu parlamentaryzmu.

Grupa ludzi o zdrowych poglądach politycznych i młodzieńczym rozmachu w pracy musi strzedz się troskliwie, aby się nie dać usidlić zwiędłym wdziękom takiego programu — kurtyzany.

* * *

Program zatem posiadać winien charakter absolutnie zdecydowany i ogarniać, o ile możności wszystkie dziedziny życia państwowego, nie omijać żadnej poważniejszej kwestji czy zagadnienia, w jasny i zdecydowany sposób wyjaśniający swe stanowisko, a zatem nie dopuszczający do często wręcz z przecznych interpretacyj. Pamiętać bowiem należy, że nie to jest ważne, czy dojdzie się do porozumienia, co do użycia danego słowa, ale to czy pod owe słowo podstawia się jednakie pojęcie. Jednocześnie unikać musi w rozważaniu poszczególnych zagadnień abstrakcyjności. zastanawiając się przy każdem nad możliwościami i skutkami realizacji.

* * *

Napotykamy wokół siebie ludzi pochłoniętych nadmierną ambicją, choć równocześnie pełnych dobrej woli. Zniecierpliwieni i pełni pośpiechu, dążą do tego, by znaleźć jaknajszybciej własne oblicze. Grupując się, czy nawet zawiązując stronnictwo polityczne, wypowiadają się deklaracją programową, uprzednio nie sprawdziwszy wartości swych tez w pracy codziennej. Myślą oni kategorjami, które dawno utraciły już wszelką siłę atrakcyjną, wyobrażając sobie, że jeśli wydadzą deklarację programową, tem samem dostaną patent na możność zostania wielkiem stronnictwem. Schlebiając każdej klasie społecznej, wprowadzają chaos i zamieszanie w głowach tych swych zwolenników, co w szlachetnym zamiarze ofiarnej pracy, dają się złudzić paru ogólnemi szczytnemi hasłami.

Jest to błędne postępowanie, z którego można zawrócić, wynika ono ze źle nastawionego sposobu myślenia i niedoświadczenia politycznego.

* * *

Program nie może być w miarę potrzeby opracowywany przy stoliku przez paru ludzi. Program taki, jest zazwyczaj świadectwem ubóstwa stronnictwa, które reprezentuje. **Program by być związany z życiem realnym, by to życie i samo społeczeństwo podporządkowywać interesom najwyższym, — jakim jest dobro Państwa — musi zostać stopniowo wykuwany, w bezkompromisowych walkach dnia codziennego.**

* * *

By pracować skutecznie trzeba mieć zapewniony spokój działania i mocne nerwy. Kto w pracy dla Państwa nie posiada, lub nie potrafi wytworzyć tych warunków, upada. Często zaś staje się zdrajcą sztandaru, pod którym walczył.

Pracując w spokoju i ufności, zabezpieczeni od słabości ducha wielką ideologją, pod której sztandarami stoimy, widzimy przed sobą zarysowujący się coraz wyraźniej wielki program polskiego stronnictwa — opartego na ideologji i płodnych myślach Marszałka Piłsudskiego.

Nie potrzebujemy się śpieszyć z deklaracjami programowemi; coraz intensywniejsza współpraca ze wszystkimi najbardziej ofiarnymi żywiołami polskiego społeczeństwa zwolna, krok za krokiem, dorzuca cegłę do wielkiej budowy, mocnej jak stal, której na imię Polska Mocarstwowa.

Ta praca codzienna, na przyszłość obliczona — to nasza deklaracja programowa dzisiejsza. **W tej pracy o określonym ściśle zadaniu, tkwi największa jaka być może siła naszej ideologji — nie przyświecają jej bowiem interesy tej czy innej klasy społeczeństwa — lecz jedynie trud, mający na celu podniesienie wartości jednostki i społeczeństwa i wydobycia z nich maximum ofiarności dla Państwa.**

F. Pomian.

List otwarty „Legjonu Młodych" do Andrzeja Struga

Panie Senatorze!

Twój niepowszedni artyzm postawił Cię w pierwszym rzędzie pisarzy współczesnej Polski.

Zasługi Twej młodości i wieku męskiego kazały nam widzieć w Tobie jednego z czołowych rzeczników Walki o Niepodległość.

Byłeś dla nas zawsze autorem najpiękniejszej epopei rewolucyjnej: „Dziejów Jednego Pocisku", piewcą wierności żołnierskiej w „Odznace za Wierną Służbę".

Twe dzieła pisane po wojnie („Pokolenie Marka Świdy") pozwalały się spodziewać, że dając artystyczny przekrój polskiej rzeczywistości, budować będziesz w swoim zakresie wraz z dawnymi towarzyszami lat trudu i walki, zręby polskiej państwowości.

Bowiem czyny twoje szły zgodnie ze słowami Twojemi. Mundur strzelecki, jaki wdziałeś razem z Sieroszewskim, Orkanem, Kadenem, Adwentowiczem, Żuławskim... stanowi najpiękniejszą, choć nienapisaną, kartę Twojego życia.

To też, ilekroć zabierałeś głos, spodziewaliśmy się usłyszeć ważki dźwięk spiżu. Tembardziej, iż rzadko się odzywałeś w sprawach politycznych. Nie słyszeliśmy Twego słowa ani w godzinie wstydu, kiedy zdeprawowany Sejm Ustawodawczy chciał narzucić Naczelnikowi Państwa aferzystę i sprzedawczyka na Prezydenta Ministrów, ani w godzinie hańby, gdy większość sejmowa powołała do steru rządów ludzi, których ręce nie obeschły jeszcze z krwi Gabrjela Narutowicza, ani w godzinie bólu, gdy na ulicach Krakowa od kul Twych towarzyszy-robotników, doprowadzonych do ostatecznej rozpaczy przez mafijną politykę oligarchów, ginęli nieszczęśni polscy ułani.

Gdy pozwoliłeś się wybrać do Senatu, chociaż zająłeś miejsce na ławach już wówczas niechętnie do dzieła Twego dawnego Wodza usposobionych, spodziewaliśmy się, że z ust Twoich padną słowa umiaru, rozumienia potrzeb Rzeczypospolitej, powściągliwości partyjnej.

Stało się inaczej.

Zgodziłeś się na walkę z obozem dawnych towarzyszów broni. Tego Ci jeszcze za złe nie mamy. Można być wielkim artystą, a dzieckiem w polityce. Można mieć oczy szeroko otwarte na sprawy odwieczne i tajemne, a nie widzieć potrzeb dnia dzisiejszego. Może wreszcie serce ostygnąć na stare lata i stracić rozumienie pracy największego w Polsce człowieka.

Aleś Ty się sprzymierzył z ludźmi, którzy moskiewskim zdobywcom Lwowa, ofiarowywali złote szable, którzy w tragicznych dniach sierpniowych 1920 roku knowali zdradziecko w Poznaniu, marząc o obaleniu Rządu Rzeczypospolitej, na któ-

(Dokończenie na str. 2-ej).

List otwarty „Legjonu Młodych" do Andrzeja Struga

Dokończenie.

rych ciąży moralna odpowiedzialność za śmierć Pierwszego Prezydenta.

Twój pierwszy występ parlamentarny był aktem duchowego renegactwa. Gdy na trybunę Senatu wszedł człowiek, którego powinieneś czcić choćby za to tylko, że dał Ci szczęście noszenia munduru polskiego żołnierza, i gdy cały Senat w rozumieniu Jego zasług powstał z ław, Tyś — Jego dawny żołnierz — demonstracyjnie siedział.

Wystąpienia Twoje zatrute były frazesem partyjnej obłudy.

Przemówienia Twoje pod patosem demagogji ociekały bezzasadną, bezsilną nienawiścią.

Czy przestało bić serce „Starego Sympatyka"? Czy zaginęła mądrość „Mogiły Nieznanego Żołnierza"?

Wreszcie „Wypełniły się czasy i przepełniła się miara". Nietylko usiłowałeś ośmieszyć postępowanie Komendanta, przyrównywując drogi Jego polityki do „ulubionych pasjansów", ale w sposób niebywały dotąd w naszej publicystyce, licytując najzagorzalszych partyjnych warchołów i korzystając z ustawowej bezkarności, ośmieliłeś się zaatakować brutalnie i poniżyć Człowieka, którego szlachetność znasz dobrze, a który dźwiga na swych barkach najwyższe Dostojeństwo Rzeczypospolitej.

Kryptonim pewien, pod którym opinja publiczna—wbrew Twym zaprzeczeniom—dopatruje się Twojego pióra, wziął sobie za zadanie bronić „tow. Ziuka" przeciwko „Ministrowi Piłsudskiemu".

Kryptonim podejmował się dziecinnie trudu niepotrzebnego. Piłsudskiego, czy to jako Ziuka, czy Komendanta Pierwszej Brygady, czy Naczelnika Państwa, czy dzisiejszego „Rządcy Dusz Polskich" nikt bronić nie potrzebuje — przed sądem potomnych obroni go Historja.

Ale my Ciebie dzisiaj musimy bronić przed Tobą samym.

Nie wolno bowiem senatorowi Strugowi nurzać w błocie zakłamanego frazesu, partyjnictwa i warcholstwa pięknej sławy dawnego legjonisty, autora „Dziejów Jednego Pocisku" i „Odznaki za Wierną Służbę".

KOMENDA „LEGJONU MŁODYCH".

Niebezpieczeństwo pacyfistycznego frazesu

Jeszcze rządy Państw Europejskich nie zdążyły dać odpowiedzi na notę Brianda, dążącą do powiązania narodów jeszcze jednymi węzłami moralno - pokojowymi, gdy od prowokacyjnych kul pruskich padł na pograniczu oficer polskiej straży granicznej, a z florenckiej signorji Benito Mussolini wygłosił mowę brzemienną w pioruny wojenne, a skierowaną właśnie przeciwko ojczyźnie Brianda.

Przy niedyskretnym akompanjamencie tych wypadków należy roztrząsnąć inicjatywę polityczną francuskiego ministra spraw zagranicznych.

W chwili gdy piszemy te słowa odpowiedź Rządu Polskiego nie jest jeszcze znana. Niewątpliwie jednak, spowita w akcesorja obowiązującej, dyplomatycznej retoryki, nie będzie ona zawierała ideologicznego ustosunkowania się do poruszanego zagadnienia.

Pęd odwetowy Niemiec jest najgroźniejszym bodaj niebezpieczeństwem dla utrwalenia na długie lata pokoju w Europie. Drugie, niemal równie groźne niebezpieczeństwo stanowi militarystyczna i ekspansywna polityka faszystowska, która zupełnie niedwuznacznie dąży do odbudowania starożytnego Imperium Romanum w jego śródziemnomorskich granicach i stara się nie tyle o uzyskanie kolonij, jako ujścia dla nadmiaru swej ludności, ile o szybkie rozmnożenie ludności, aby mieć podstawę do żądania coraz to nowych terytorjów. Ta polityka, jeżeli będzie prowadzona przez czas dłuższy, musi doprowadzić do zbrojnego konfliktu Włoch z państwami ościennemi (Francją i Jugosławją) a w następstwie do takiej zawieruchy, jaką w 1924 r. wywołały Niemcy.

* * *

Tym niebezpieczeństwom doktrynerscy zwolennicy trwałego pokoju przeciwstawiają stale pewne zobowiązania tylko natury moralnej. Już pakt Ligi zawiera bardzo niedostateczne i ogólnikowe sankcje przeciwko burzycielom pokoju. Wszelkie dążności do skonkretyzowania tych sankcyj (Protokół Genewski) pozostały bez rezultatu. Nie udało się też przeprowadzić zasady o „wyjęciu z pod prawa" państwa wywołującego wojnę. Natomiast wielkiem powodzeniem cieszyły się różne Locarna, pakty Kellogga i inne, w których równie zgodnie, jak platonicznie potępiano wojnę, jednocześnie z całym cynizmem powiększając swe zbrojenia.

Nie należymy do tych, którzyby tylko siłę chcieli uważać za czynnik regulujący stosunki międzynarodowe. Przeciwnie dążymy szczerze do utrwalenia budowy Europy na zasadach pokoju i współpracy. Ale do tego nie wystarczy deklamowanie o pokoju. Wręcz przeciwnie, takie deklamowanie usypiając czujność społeczeństw — często aż nadto zadowolonych z możliwości błogiego bezczynu — a zastępując gwarancje bezpieczeństwa pustym frazesem, tworzy najstosowniejszą atmosferę do agresji ze strony uzbrojonego moralnie i fizycznie przeciwnika.

* * *

Połączenie Europy silniejszemi węzłami gospodarczemi, kulturalnemi, a nawet politycznemi, uważamy zupełnie za możliwe. Ale należy to przeprowadzać tylko na podstawie rozwiązywania konkretnych zagadnień, nie zaś prawienia nieobowiązujących grzeczności. Tymczasem p. Briand nie wspomina o zniesieniu granic celnych, czy paszportowych, o ujednostajnieniu waluty, o znormalizowaniu międzynarodowej walki z przestępstwem, a przedewszystkiem o obowiązku zbrojnego wystąpienia wszystkich członków Wszecheuropejskiego związku przeciwko każdemu burzycielowi pokoju. Nie! On raz jeszcze powtarza frazes o obietnicy nieuciekania się do oręża przy rozstrzyganiu sporów międzynarodowych, frazes nie poparty żadnem wiążącem zobowiązaniem.

Ten wielki apostoł pokoju, ten grand endormeur — jak mawiał stary Clemenceau — odgrywa tu dziwną rolę. Usypia w poczuciu pozornego bezpieczeństwa własny naród. Rozbraja go, czyni go bezsilnym... A w słońcu jego propagandy dojrzewa ziarno wojny!

Chcemy Pan - Europy współpracy i bezpieczeństwa, ale lękamy się, pana Briandowskiej Europy pokojowego frazesu. W siłę frazesu mogą tylko wierzyć doktrynerzy, którym się zdaje, że pokój jest zabezpieczony, gdy pod wpływem kojącego esprit de Genève, ułożą zadawalającą wszystkich — a więc pozbawioną treści — formułkę.

I widzimy ten dziwny paradoks, że ideolog przemocy i gwałtu budząc przez swe groźby ze słodkiej drzemki ościenne społeczeństwa i zmuszając je do ciągłej czujności, więcej — wbrew własnej woli — czyni więcej dla ugruntowania pokoju, aniżeli sybarycki, układny mistrz assamblowej retoryki „ojciec pokoju" Arystydes Briand, który pełen zadowolenia z własnej etyki rozsyła pięknie wystylizowane memoranda do ministrów skłóconych narodów.

Witold Sieniawski.

Prus a N. D-cja

Dzisiejsza partja N. Demokratyczna powstała, jak wiadomo, w roku 1897. Całkowity jednak program tego stronnictwa ogłoszony został dopiero w r. 1903 i odtąd też właściwie zaczyna się wpływ N. D-cji na społeczeństwo. Jakiemi zaś sposobami u kolebki swego rozwoju starała się go pozyskać, opowiada Bolesław Prus w głośnych swego czasu „Kronikach tygodniowych", umieszczanych w "Tygodniku Ilustrowanym". Nie będzie chyba niedorzecznością przypomnieć kilka uwag świetnego twórcy „Faraona", pisanych wprawdzie przed ćwierćwieczem, ale tem znamienniejszych, że po dziś dzień nietracących nic na swej aktualności. Oto np. urywek „Kroniki" z dnia 28.IV. 1906 r.: (Okres wyborów do I Dumy)

„...przypatrzmy się „narodowej demokracji", dzielnemu Krakowi, który miał nas uwolnić od smoka anarchji, sprzymierzonej z semityzmem...

Przedewszystkiem czy ci panowie rozumieli potrzebę solidarności wszystkich żywiołów polskich, nie w tym celu bynajmniej, ażeby np. grozić żydom, ale — żeby utworzyć siłę narodową, która bez względu na drugorzędne różnice poglądów, przynajmniej w pewnych, nadzwyczajnych wypadkach, umiałaby występować, jako jedna całość, jeden narodowy organizm?...

Niestety! nie... Panowie z narodowej demokracji przedewszystkiem byli zajęci jużnie zwalczaniem, ale poniewieraniem swoich przeciwników czy może tylko... poprzedników politycznych".

Tu Prus omawia szeroko metody politycznej walki N. D-cji z przeciwnikami, a w następnej „Kronice" z dn. 5.V.1906 r. wyjaśnia, dlaczego to stronnictwo nie czuło „potrzeby solidarności wszystkich polskich żywiołów, nawet w takim „nadzwyczajnym wypadku", jak wybory do Dumy:

„Dlaczego to Endekowie" — pyta — „nie zgodzili się na utworzenie „Koła wyborców", na porozumienie się z innemi partjami, skoro obyczaj taki praktykuje się zarówno w Galicji, jak i w Poznańskiem i zapobiega rozstrzeleniu się głosów?".

I odpowiada:

„Nie zgodzili się dlatego, ażeby mieć w rękach wszelką władzę, mieć wszędzie ‚swoich ludzi", ażeby wszystkich współzawodników odsunąć od politycznego stołu czy żłobu, nie lękając się przytem narazić społeczeństwa na kompromitację".

Te jasne i proste słowa nie potrzebują komentarzy, że zaś nie był Prus w takim swoim sądzie o N. D-cji odosobniony, świadczą choćby poniższe jego zwierzenia, znajdujące się w tej samej „Kronice":

„...słyszałem takie zdania:

— Proszę pana, ja przecież wiem, że Narodowa Demokracja to klika, ale... boję się żydów i będę głosował za Endekami..

A ktoś drugi, bardzo, ale to bardzo zdecydowany postępowiec, tak mi powiedział:

— Znasz mnie pan, a ja ich znam... A jednak głosowałem za ich listą!..."

Tedy już wówczas padło pod adresem N. D-cji to mocne słowo: klika. A charakterystyczne przedewszystkiem jest to, ile partja „narodowa" miała do zawdzięczenia wysuwanemu przez siebie „konikowi żydowskiemu". Konkluduje Prus:

„Cześć Wam, cześć Wam, Obywatele! że, zapomniawszy o partyjnych niesnaskach, głosowaliście, „jak jeden mąż" i uratowaliście nas od kompromitacji... Do innych zaś będzie należało, ażeby wczorajsi komendanci Was, Endekowie, nie zaprowadzili Was zbyt daleko w objawach „egoizmu narodowego".

A teraz słowa właściwe temu „sercu serc":

„...współobywatele nasi, żydzi, niech nie wątpią, że posłowie polscy w Dumie, ile razy zdarzy się okazja przemówić w ich imieniu i zaprotestować przeciw uciskowi, zrobią to z taką dobrą wolą, jakgdyby chodziło o najrodzeńszych braci".

I dalej, nawiązując do ówczesnego sukcesu wyborczego N. D-cji:

„...winszuję Narodowej Demokracji zwycięstwa, podziwiam jej energję, konsekwencję, karność, umiejętność obmyślania i wykonywania planów, umiejętność korzystania z każdej chwili i okoliczności, mogącej doprowadzić do celu. Winszuję, a teraz powiem, dlaczego — podejrzewam w tem stronnictwie pewien gatunek... polskich hakatystów..."

Dosłownie: hakatystów. Mieliśmy ostatnio możność przy zawieraniu polsko-niemieckiego traktatu handlowego, stwierdzić, o ile to określenie odpowiada rzeczywistości i nawet aktualności. Hakatyści obu krajów zachowali się tu przecież zupełnie jednakowo. — Prus, udowodniwszy przykładami słuszność swego stanowiska, kończy tak:

„Wszystkim wiadomo o krwawych wydarzeniach w Lesznie. (bójka między zwolennikami i przeciwnikami N. D-cji. — przyp.aut.).Otóż na tle tej krwi, którą przelano, i tych łez, które dopiero zaczniemy wylewać, jak wygląda artykuł jednego z narodowo-demokratycznych organów, Słowa Polskiego:

„Niepotrzebnie lękamy się walki bratobójczej... Ostatnia to już chwila do podjęcia energicznej walki na życie i śmierć, bo idzie o przyszłość narodu. Musi być ta walka bezwzględna, a nie twórzmy się obawą, że to będzie wojna domowa. Historja uczy, choćby na przykładzie Anglji i Japonji, że właśnie z walk wewnętrznych wychodziły narody silnymi..." Prus.

Jednak osądził, że wynurzenia te „przypominają rozporządzenia Murawjewa wileńskiego", a wogóle „hasła Nar. Demokratów... nie należą do bezpiecznych". Jak na te słuszne jego uwagi odpowiedziała Narodowa Demokracja i jak perfidnie potrafiła zwrócić przeciw wielkiemu, a niezmiernie popularnemu pisarzowi opinję publiczną, świadczą poniższe słowa Prusa:

„Od kilku dni spełniają się dokoła mojej osoby jakieś tajemnicze zjawiska. Poczciwa gospodyni, pani Karczesia, patrzy na mnie załzawionemi oczyma; stróż nie kłania mi się przy ludziach, a bez ludzi kłania się bardzo ostrożnie, znajomi nie poznają mnie, a nieznajomi przypatrują mi się ze współczuciem. Nareszcie od czasu do czasu zastępują mi drogę jacyś młodzieńcy i, obrzuciwszy mię pogardliwem spojrzeniem mruczą:

— Wróg narodu!...

Jeżeli zaś tego rodzaju owację wyprawiają mi panienki, wówczas słyszę melodyjny szept:

— Wróg ojczyzny"!... („Tyg. Ill." z dn. 26.V.1906 r.).

N. D-cja zawsze oświadczała wszem wobec, że kto stoi poza nią jest „wrogiem narodu" i „wrogiem ojczyzny", choćby to był zresztą najnieskazitelniejszy patrjota i najczcigodniejszy człowiek. W tym wypadku niepodobna zaprzeczyć analogji w odnoszeniu się „Stronnictwa Narodowego" tak do Bolesława Prusa, jak i do wszelkich wybitnych jednostek. I rzecz zdumiewająca, jak partja, która przez cały czas swego istnienia aż po dziś dzień, zawsze miała przeciw sobie najwybitniejsze jednostki w kraju, może jeszcze wpływać na jakiś odłam społeczeństwa. Zacytowaliśmy tu kilka z politycznych uwag Prusa. Wypowiedział on pod adresem Narodowej Demokracji wiele innych — równie dla niej przykrych. I może ci zapaleńcy, którzy dali wziąć na lep błyskotliwej frazeologji, którzy pozwolili z siebie uczynić bezwolne narzędzie walki o egoistyczne, partyjnickie cele, zastanowią się nad tem, co o ich prowodyrach mówił jeden z „mężów pierwszych w narodzie". Szczególnie kiedy rozważą te ironiczne, a ostrzegawcze słowa „Kroniki" z dn. 5.V.1906 r.: „... gdy chodzi o banderje, wiece, pochody... Narodowa Demokracja jest pierwszorzędną reżyserką". Chyba, że rola marjonetek w rękach tej „pierwszorzędnej reżyserki" zbyt się już stała... miłą ich sercu.

z. j.

Ku odnowie i utrwaleniu Rzeczypospolitej

Kiedy opadły więzy czterech bojowych frontów ze wschodu, południa i zachodu, obejmujących Polskę, kiedy na zielonych przestrzeniach naszych kresów wbite zostały graniczne słupy Rzeczypospolitej a traktat ryski zamknął pierwszą epokę walki o istnienie zmartwychwstałego państwa, życie polskie, ochronione wreszcie od zalewu obcych wojsk, stanęło na rozstaju rozlicznych dróg, któremi pójść miała polska myśl państwowa do wielkiego celu — budowy wiecznotrwałych fundamentów kulturalnego i społecznego postępu.

Najbliższy cel — utrzymanie niepodległości, został osiągnięty ale równocześnie poprzez mgłę kurzawy wiszącej jeszcze ponad polami niedawnych bitew przenikać poczęły nowe cele, nowe zadania. Obszary kultury naszej zarosły zielskiem i chwastem podczas wiekowej niewoli, zamieniły się w ugory, po których błąkają się jakieś reminiscencje dawnych czasów, jakieś poglądy pełne wstecznictwa ,jakaś ciemnota duchowa polskiego analfabetyzmu, jakaś niechęć życiowa, zaskorupienie i marazm. I w związku z takim stanem naszych spraw, z tym ogromem pracy, jakie przedsięwziąć jest nakazem chwili trzeba było wybrać środek niezawodny, któryby nam w najbliższym czasie pozwolił wszystkie te zaległości odrobić. Sprawa oświaty jest tutaj sprawą najważniejszą.

Bojowy front walki z ciemnotą wymaga takich samych wysiłków ze strony społeczeństwa, jakich domagała się sprawa naszego istnienia w pamiętnych dniach listopada 1918 roku. Sprawa oświaty jest tutaj sprawą najważniejszą. Pierwsze ministerstwa oświaty w niepodległej Rzeczypospolitej stałym wysiłkiem pracy zbudowały zręby szkolnictwa naszego, dokonały w przyspieszonem tempie dzieła, którego realizacja wymaga dziesiątków lat. Praca ta nie jest zakończoną, bo nigdy ukończoną być nie może. Współczesne życie domaga się coraz nowszych form i coraz nowszej treści. A że jesteśmy, mimo wszystko co już zostało dokonane i co tworzy się dzisiaj, nieco opóźnieni w pochodzie kulturalnego świata, najszlachetniejsze wysiłki rządu i władz państwowych wystarczyć nie mogą. Bez wydatnej współpracy najszerszych mas kraju a przedewszystkiem tej warstwy, która, słusznie czy niesłusznie, nosi miano inteligencji.

W pierwszych latach naszego istnienia głucho i pusto było na polu pracy kulturalnej. Sporadyczne wysiłki poszczególnych osób czy drobnych grup ginęły w natłoku nowych wrażeń. Społeczeństwo było, jak człowiek, który nagle przeniesiony z ponurej celi więziennej do sal jasnego pałacu, cieszy się bezrozumnie każdem świecidełkiem, bawi każdą napotkaną błyskotką nie mając czasu na przewartościowanie tych wszystkich rzeczy, na odrzucenie zewnętrznie pięknej tandety.

* * *

Przed kilkoma laty do wielkich środowisk miejskich docierać poczęły jakieś wieści nieznanych prac, które drobnemi ognikami zabłysły na zapadłej, polskiej prowincji. Jakieś słowa z łacińska brzmiące poczęły się zjawiać na ustach inteligencji miejskiej. Jakieś „regjony", „prace regjonalne", „regjonalizm". A w związku z tem zostaje na nowo „odkryty" Stanisław Witkiewicz. Zapomniana jego książka p. t. „Na przełęczy" poprzez wzrastającą z dnia na dzień gromadkę miłośników Tatr poczyna trafiać do szerokich rzesz czytelników. A krok w krok za tą książką toruje sobie drogę regjonalizm polski, bo książka ta niczem innem nie jest, jak tylko prawdziwą ewangelją tego ruchu.

Wreszcie z kart „Snobizmu i postępu" padają płomienne słowa wodza współczesnego piśmiennictwa polskiego. Stefan Żeromski tworzy i rzuca wielką ideję odbudowy kulturalnej Polski, opartej o mocną kulturę krajowych regjonów. I oto dochodzą do nas wieści o zjazdach podhalańskich obsyłanych przez kilka tysięcy górali z pod Nowego i Starego Sącza, z Nowego Targu, z Szaflarów, Białego i Czarnego Dunajca, Krościenka, Mszany, Zakopanego i ktoby tam zresztą zliczył ilu jeszcze wsi i miasteczek. Dowiadujemy się, że istnieje dziennik, który nazywa się „Gazeta Podhalańska", że gdzieś na Kurpiach powstaje analogiczny do podhalańskiego „Związek puszczański", który poczyna wydawać swój organ prasowy. I wreszcie mówią nam: ruch regjonalny się rozwija. Ale cóż to jest ten „regjonalizm"?

* * *

Ten młody i stawiający u nas pierwsze kroki kierunek na zachodzie rozwijał się już na długo przed wielką wojną. Według danych historycznych regjonalizm „ród" swój wywodzi z Francji a sięga wstecz okresu Wielkiej Rewolucji Francuskiej, kiedy to Żyronda rzucała pierwsze hasła politycznego i społecznego ruchu, dzisiaj pod imieniem regjonalizmu się rozwijającego. Z Francji ruch ten przerzucił się do Włoch i do Niemiec. W tych ostatnich rozwija się obecnie pod hasłem zmiany ustrojowej i administracyjnej Rzeszy, pod hasłem: „Vom Bundesstaat zum Regionalsstaat".

Pionierem regjonalnego ruchu francuskiego był J. Charles-Brun. Działaczami regjonalnemi, dla Bretonji — Le Goffic, Th. Batrel, Le Braz, dla Gaskonji — F. Mauriac, Fr. Jammes, dla Prowancji — Fr. Mistral i Al. Daudet, dla Lotaryngji — Barres, dla Normandji — Barbey d'Aurevilly, A. Gide, wreszcie dla Korsyki — Pierre Dominique i Bonardi.

Zagadnieniem regjonalizmu ostatnio zainteresowali się Czesi. W sprawie tego ruchu rozpisaną została ankieta. Ankietę poprzedziły specjalne badania miejscowych warunków gospodarczych i kulturalnych przeprowadzone przez Państwowy Urząd Statystyczny. Niedawno zaszłe zmiany administracyjne a zwłaszcza organizacja t. zw. sejmów krajowych w znacznej mierze poszła po linji zastosowania w praktyce regjonalizmu gospodarczego. Piśmiennictwo czechosłowackie liczy w szeregu swych pisarzy długi szereg pionierów literackiego regjonalizmu. Do nich zaliczyć trzeba, między innemi: J. Halecką, T. Hamze, A. i V. Mrstik'a i innych.

Tak się przedstawia w streszczeniu ruch regjonalny zagranicą. Ale cóż to jest sam regjonalizm?

Na to najlepszej odpowiedzi udzieli nam program regjonalizmu polskiego, ogłoszony w 1926 roku w „Ziemi" i „Oświacie pozaszkolnej", opracowany przez Radę Naukową Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych Z. P. N. S. P. Program ten jest rozbity na trzy zasadnicze grupy dotyczące regjonalizmu administracyjnego, gospodarczego i kulturalnego.

W dziedzinie zagadnień administracyjnych: „1) regjonalizm dąży do takiego ukształtowania administracyjnego Państwa, któryby zapewniło rozwój należyty indywidualnym wartościom gospodarczym i kulturalnym poszczególnych regjonów. Powyższemu postulatowi odpowiada decentralizacja administracji wewnętrznej, nie naruszająca jednolitej i sprężystej administracji państwowej, 2) szeroki samorząd. współdziałający z administracją publiczną, winien objąć swym zakresem działania wszystkie zadania istotne dla rozwoju indywidualności centrów lokalnych, gospodarczych i kulturalnych, 3) regjonalizm dąży do zapewnienia administracji publicznej zindywidualizowanych, dostosowanych do potrzeb miejscowych przepisów prawnych".

W dziedzinie zagadnień gospodarczych. 1) każda ziemia polska (regjon) winna mieć swój własny typ gospodarczy, odpowiadający warunkom naturalnym, ludnościowym i kulturalnym danego terytorjum. Na jedność gospodarczą Polski składa się harmonijne współistnienie regjonów gospodarczych, różnorodnych pod względem gospodarczym a możliwie zbliżonych w poziomie".

Wreszcie program regjonalizmu kulturalnego obejmuje pracę społeczno - kulturalną „przystosowującą się do miejscowych warunków fizjograficznych, etnicznych i społeczno - gospodarczych..."

Zgóry należy się zastrzedz przeciw wyciąganiu z zasad ruchu regjonalnego wniosków o jakimś separatyzmie dzielnicowym. Już przywódca regjonalistów francuskich, Charles-Brun zaznaczał, że „regjonalizm stoi bezwzględnie na stanowisku jedności terytorjalnej państwa". To samo mówią regjonaliści niemieccy przyjmując za zasadę państwo jednolite (Einheitsstaat).

Jako jeden z licznych dowodów, że regjonalizm nasz umacnia i łączy ściślemi więzami poszczególne dzielnice Polski, może służyć stanowisko separatystycznych grup mniejszości narodowych, które do programu regjonalnego odnosiły się wręcz wrogo.

* * *

Specjalne zrozumienie u czynników rządowych znalazł regjonalizm polski dopiero po przewrocie majowym. Ministrowie rządów pomajowych, jak dr. M. Jaroszyński i dr. W. Staniewicz brali udział w pracach Rady Naukowej Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych. Zostały powołane do życia „Wojewódzkie Komitety Regjonalne". Okólnik rozesłany w tej sprawie w roku 1927 przez Min. Spraw Wewnętrznych zaznaczał, że: „organizacja wewnętrznego zarządu Rzeczypospolitej opierа się na zasadach dekoncentracji i decentralizacji" i podkreślał „samodzielność władz lokalnych i szeroki samorząd terytorjalny".

Lubelski Wojewódzki Komitet Regjonalny powołał do życia Tow. Przyjaciół Nauk w Lublinie z oddziałem w Zamościu, Komitet Warszawski zajął się organizacją powiatowych komitetów regjonalnych, oraz organizacją pięciu podstawowych regjonów woj. warszawskiego. Komitet stanisławowski przystąpił do restytuowania założonego przed 36 laty Muzeum Pokuckiego w Kołomyji i t. d. i t. d.

W związku z rozrostem ruchu regjonalnego powstaje cały szereg perjodycznych i jednorazowych wydawnictw. Godną uwagi inicjatywę wykazuje już wspomniana przezemnie Sekcja Pow. Uniwersytetów Regjonalnych Z. P. N. S. P. Sekcja ta powołaną została do życia przez zjazd uczestników kursów i wycieczek regjonalnych w pierwszych dniach listopada 1924 roku. Staraniem sekcji zostało zorganizowanych 8 Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych a dwa znajdują się w stadjum organizacyjnem. (Dane z końca 1928 roku p/g sprawozdania Sekcji). Staraniem tejże sekcji poczęła ukazywać się Bibljoteka Regjonalna, której ostatniem wydawnictwem są „Wskazania" orkanowe. Nad książką ta należy nieco dłużej się zatrzymać.

Przedewszystkiem tak, jak „Na Przełęczy" St. Witkiewicza jest ewangelją regjonalizmu polskiego, tak „Wskazania" Wł. Orkana są praktycznym programem tego ruchu. Podhale jest pierwszym w Polsce zorganizowanym regjonem, nic więc dziwnego, że stamtąd wyrósł program regjonalny. „Wskazania" rozpiętością swych celów wyrastają daleko poza rodzime ziemie. Jedna z prac w nich zawartych p. t. „O związkach ziem" kończy się znamienną uchwałą 10-go zjazdu Związku Podhalan, płomiennem wezwaniem rzuconem z południowych rubieży Polski: "My zebrani na Zjeździe dziesiątym naszym zorganizowani w Związek synowie chłopscy Podhala, zwracamy się z apelem do synów wszystkich ziem na obszarze Polski, które jeszcze w niwelacyjnym procesie nie zgasły, aby wespół z nami jęli się odnowy i utrwalenia Rzeczypospolitej, budząc dumę odrębności swych ziem i dźwigając je pracą ku górze. Zjazdy coroczne świadomych synów danej ziemi niechaj będą początkiem". Ten apel jest konsekwentnem dopełnieniem programu, który wysunęło Podhale, programu dotyczącego społecznej, a więc jedynie prawdziwej, demokratyzacji życia. Mówiąc o społecznej demokracji stwierdza Orkan, że ona nie istnieje.

„Ziemiaństwo samo w sobie — mieszczaństwo pobłąkane, prawie się nie liczy — inteligencja, zdziadziała w rozsypce — wieś pozostaje w odłożu... Przetoż niemasz też i kultury jednej, narodowej. Błąkają się tu i ówdzie strzępy kultury szlacheckiej, przez mieszczaństwo na modłę swoją odnowione, inteligencja żywi się wiatrem z Europy — a wdeptana w ziem kultura ludowa, przez lud sam lekceważona w tym stanie rzeczy, w jakim jest dziś, nie może rościć pretensji do miana narodowej..." I widzi Orkan zmianę tego porządku rzeczy w zjazdach ludzi „z danych ziem wyrosłych... bez względu na dzielące ich społeczne poglądy", radzących „nad odrodą swych ziem". „Inteligencja wespół, w jedności zupełnej z ludem ziemie te ku kulturze spólnej dźwigająca. To jest właśnie tworzenie demokracji istotnej — tworzenie zrębu", podstawy trwałości Rzeczypospolitej.

Tak w krótkim zarysie przedstawia się regjonalizm polski, dzisiaj jeszcze podobny do wielkiego kotła, w którym przetwarzają się wartości kulturalne społeczeństwa, z którego wybiegają nowe myśli, twórcze i budujące.

Jak silnym i słusznym ten ruch poczyna się stawać dowodzi zamierzona reforma podziału administracyjnego Polski, podziału, któryby gospodarczo i kulturalnie jednolite okręgi, rozrzucone dzisiaj po dwu a nawet trzech województwach, spoił w jedną całość. I wreszcie największa zasługa regjonalizmu: oto ruch ten poczyna budzić z gnuśnego bezwładu prowincję polską i dźwigać kulturalnie wzwyż.

A kiedy na obszarach kraju, od szumiącego Bałtyku aż po zakola Dniestru, rozgorzeje wielkim płomieniem społeczna praca nad budową Polski Odrodzonej kiedy szlachetna rywalizacja regjonów wygna resztki obskurantyzmu i ciemnoty tkwiącej w ludowych masach, czyż znajdzie się siła na świecie, któraby mogła nas na nowo pętami niewoli skrępować i zdusić?

Wiesław Wernic.

Prasa regjonalna

Do czasopism, które, przyjmując za podstawę program regjonalizmu, rozwijają jego założenia i szukają dróg do ich realizacji na danym terenie, należą:

„Źródła Mocy" w Wilnie, „Nasz Kraj", organ regjonalizmu państwowego w Wilnie, „Życie Kujawskie" we Włocławku, „Regjon Lubelski" w Lublinie, „Nasze Drogi" w Radomiu. „Kronika Powiatu Rohatyńskiego" w Rohatynie, „Gazeta Podhalańska" w Nowym Targu. Sprawami regjonalizmu zajmuje się również „Życie Nowogródzkie" w Nowogródku, „Przegląd Wołyński" w Łucku oraz cały szereg drobniejszych perjodycznych wydawnictw prowincjonalnych.

W dziedzinie literatury do pism zajmujących się sprawami regjonalizmu należą wydawnictwa Grupy art.-literackiej „Kadra": miesięcznik „Kadra" (Warszawa — Lublin—Łódź), oraz dwutygodnik „Współczesność Literacka" (Warszawa).

W grudniu 1927 roku z inicjatywy Sekcji Pow. Uniwersytetów Regjonalnych odbył się zjazd przedstawicieli pism prowincjonalnych dla omówienia: a) zadań prasy prowincjonalnej i b) jej organizacji dla łatwiejszego skoordynowania działań pod względem programowym i materjalnym. Komitet wybrany przez zjazd zajął się wydaniem sprawozdania zjazdowego oraz broszury p. t. „Rola prasy prowincjonalnej w podnoszeniu życia umysłowego i społecznego prowincji".

Na szlakach gospodarczego rozwoju Polski

I.

Dziedzina zagadnień gospodarczych stanowi tak silny splot faktów i zjawisk, takie kłębowisko pozornie wielkich lub pozornie nieznaczących posunięć na polu życia ekonomicznego, że gdybyśmy chcieli dzisiaj przeprowadzić wśród zwykłych „zjadaczy chleba“ ankietę na temat stanu ekonomicznego kraju, spotkalibyśmy się z całą masą wręcz sprzecznych odpowiedzi. I tak dla jednych sprawa zaciągania pożyczek zagranicznych przez Polskę, nasuwałaby najczarniejsze refleksje i horoskopy o „straszliwem“ obciążeniu finansowem kraju, nieledwie a zaprzedaniu Polski w niewolę obcym potęgom. Dla innych — wręcz przeciwnie — nie dojście do skutku jakiejś pożyczki byłoby znamieniem nadciągającej ruiny. A wszystkie takie poglądy, oparte jedynie na jakimś pojedyńczym, odrębnym fakcie, jakżesz często wyolbrzymionym do miary przełomowego wydarzenia, wdzięczne pole gospodarczej demagogji, istnieją jedynie dlatego, że, z małemi wyjątkami, większość społeczeństwa nie orjentuje się w rozwoju ekonomicznym Polski.

Bardzo często stosuje się u nas metodę swoistych „porównań“. Zestawia się za chodnie potęgi, oparte o wiekowe tradycje gospodarcze, o rynki zbytu wywalczone dziesiątkami lat pracy, z młodem naszem państwem i zestawienie takie ma być dowodem, jak daleko pozostajemy w tyle i wobec tego jak bardzo pesymistycznym powinien być nasz pogląd na całość gospodarki krajowej.

Oczywiście, że złem jest świadome zakrywanie błędów, braków czy słabości społeczeństwa. Sianie nieusprawiedliwionego optymizmu jest bezwątpienia usypianiem czujności społeczeństwa a przez to zmniejszaniem intensywności jego prac. Z drugiej jednak strony podkreślić trzeba, że podstawowym czynnikiem dzielności społecznej jednostki jest wiara w zbiorowe siły twórcze państwa. że pesymistyczne mędrkowanie celowo lub nieumyślnie wiarę tę podkopuje. Społeczeństwo, które nie wierzy w siły własnego państwa, które sceptycznie patrzy na każdy podejmowany wysiłek, które nie wzbudza w sobie entuzjazmu z powodu zwycięskiego przełamania takich lub innych trudności państwowych, staje się biernym widzem rozgrywających się faktów, traci zdolność obrony własnego, samodzielnego istnienia. Jako przykład państwa w którem zniszczona została wiara w celowość wysiłków i w zdolność pokonywania trudności służyć może dawna austro - węgierska monarchja. Oczywiście, że w ślad za utratą tej wiary szedł wewnętrzny rozkład i ostateczny upadek państwa.

Przy omawianiu rozwoju gospodarczego Polski absurdem jest porównywanie prac wykonywanych w zupełnie innych warunkach i czasie z rozbudową gospodarczą zachodniej Europy, opartą o zdobycze kulturalne całych stuleci.

Za plecami Francji, Anglji i Niemiec stoją wieki walk i doświadczeń, za nami — tylko 10 lat odzyskanej niepodległości, bo przecież okres przedrozbiorowy został raz na zawsze pogrzebany i wszelkie nici gospodarcze, jakie mogłyby nas łączyć z przeszłością zostały ostatecznie zerwane 125-letnim okresem politycznej i gospodarczej niewoli.

Polska wstąpiła do szeregu państw samodzielnych dopiero z rokiem 1918. Wstąpiła obciążona niebylejakiem balastem. Jednem z najpoważniejszych obciążeń była wojna rozegrana na wschodzie ze wszystkiemi jej konsekwencjami. Ze zniszczeniem miljona dziewięciuset tysięcy różnych budynków, o łącznej wartości 1 ½ miljarda franków złotych, z rekwizycjami bydła, koni, wozów, zapasów żywności. Z rekwizycjami maszyn metali, złota. Ze zniszczeniem resztek taboru kolejowego, wreszcie z wprowadzeniem w obieg kilku fikcyjnych na żadnej podstawie nie opartych, walut. Czyż wreszcie wspominać należy o rabunkowej gospodarce leśnej, chociażby o wycinaniu przez Niemców całych połaci puszczy białowieskiej, która, gdyby nie przewrót listopadowy, wkrótce znikłaby z powierzchni ziemi. Wszystkie te szkody obliczone zostały na 10 miljardów franków złotych, utraconych z majątku narodowego.

W tych okolicznościach byłoby ze względu na obrachunku zapominać o szczególnej sytuacji Polski w 1918 roku a także o tem, że Polska skazana do r. 1927 wyłącznie na własne siły nie może w skali bezwzględnej stanąć w ciągu kilku lat na poziomie państw innych, które pod każdym względem znajdowały się w lepszej sytuacji.

II.

Przechodząc do rozpatrywania naszego rozwoju gospodarczego, zaznaczyć należy na wstępie, że podstawą jego (jak zresztą wszędzie gdzieindziej) jest stały pieniądz. Stabilizacja waluty jest nieodzownym warunkiem rozwoju ekonomicznego kraju. Drugim warunkiem, niemniej ważnym, łączącym się ściśle z poprzednim, jest zrównoważony budżet. Dzisiaj możemy powiedzieć, że obydwa te fundamenty gospodarczego rozwoju osiągnęliśmy w całości. Od września 1926 roku kurs złotego (po chwilowych wahaniach) został ustabilizowany, a III kwartał tegoż roku daje nam zrównoważony budżet. W cyfrach przedstawiało się to tak:

	III/24 r.	III/25 r.	III/26 r.	III/27 r.
dochody budżetowe w miljon. zł.	339,3	392,2	486,9	589,9
wydatki budżetowe w miljon. zł.	405,4	468,1	455,2	523,1

Przechodząc do produkcji polskiej dostrzeżemy prawdziwie amerykańskie tempo jej rozwoju. Jeżeli porównywując z produkcją państw obcych ilość wyprodukowanego towaru w miesiącu kwietniu 1926 roku przyjmiemy za 100, to otrzymamy: w dziedzinie produkcji węgla kamiennego:

	kwiecień 1926 r.	paździer. 1926 r.	kwiecień 1927 r.	lipiec 1927 r.
Anglja	100	(strajk)	93,6	93,6
Niemcy	100	133,6	116,8	124,7
U. S. A.	100	130,8	86,5	80,7
Francja	100	105,7	105,7	81,1
POLSKA	100	159,1	118,2	145,4

Widzimy z powyższego, że mimo zakończenia strajku górników angielskich, po chwilowem załamaniu się wydobycie węgla polskiego znowu wzrosło. Tłomaczy się to częściowo wzrostem konsumcji wewnętrznej, częściowo zdobyciem nowych rynków zbytu (np. Szwecja). Na jednego mieszkańca w Polsce zużywano węgla w kilogramach w latach:

1925 r.	1926 r.	1927 r.
710 kg.	735 kg.	840 kg.

Rozwiewa to raz na zawsze legendę, jaka powstała dokoła strajku angielskich górników. Bezwątpienia strajk ten przyspieszył wzmożenie się produkcji naszego węgla, ale nie był jedynym czynnikiem na rozwój tej produkcji wpływającym.

W dziedzinie produkcji surówki żelaznej sprawa przedstawia się podobnie.

	kwiecień 1926 r.	paździer 1926 r.	kwiecień 1927 r.	lipiec 1927 r.
Anglja	100	—	126	120
Niemcy	100	140	158	166
U. S. A.	100	97	99	86
Francja	100	106	101	100
POLSKA	100	130	230	272

Produkcja stali.

Anglja	100	14	128	103
Niemcy	100	135	149	157
U. S. A.	100	100	100	77
Francja (bez Saary)	100	109	100	100
POLSKA	100	202	230	261

Przykładów analogicznych możnaby przytoczyć więcej. Jednakże dla charakterystyki konjunktury decydujące znaczenie posiada wskaźnik rozwoju produkcji żelaza, węgla i stali. Ten postęp gospodarczy na dwu opiera się podstawach: na wzroście konsumcji wewnętrznej i na eksporcie. To pierwsze znakomicie ilustruje nam poniższa tablica, mówiąca o konsumcji głównych wytworów przemysłowych (na jednego mieszkańca, w kilogramach).

	1925 r.	1926 r.	1927 r
koks	34,6	35,4	48,3
surówka żelaza	10,5	13,7	18,0
cukier	8,08	9,62	10,8
papier	3,91	3,59	4,0
tkaniny bawełniane i wełniane	2,1	2,4	3,3

Zaś eksport w latach 1926—1927przedstawiał się następująco: (dane w tysiącach franków złotych)

	1926 r.	1927 r.
węgiel	173.189	149.620
tkaniny wełniane	6.175	6.649
tkaniny bawełniane	16.564	23.562
blacha	4.265	12.359
cement	803	4.557
deski	66.596	126.363
przędza wełniana	12.091	13.209
masło	10.231	16.482

Widzimy więc że w każdym poszczególnym wypadku (za wyjątkiem eksportu węgla — zakończenie strajku) eksport nasz wzrasta. W związku z temi zmianami zachodzącemi w produkcji pozostają zmiany ilości zatrudnionych w poszczególnych dziedzinach wytwórczości pracowników.

Stanisław Zaliwski.

DEKLARACJA PROGRAMOWA PARTJI PRACY

Leży przed nami nowy program Partji Pracy, uchwalony na Zjeździe w dniu 1 b. m. Przeglądamy stronę za stroną ten obszerny elaborat, powstały z wysiłku intelektualnego i doświadczenia politycznego elity stronnictwa.

Już jednak po przeczytaniu paru rozdziałów odczuwamy pewien niepokój. Zaczyna się nam wydawać, że w tym programie brak dorobku właśnie najwybitniejszych z pośród owej „elity“. Daremnie doszukujemy się w nim cech doświadczenia parlamentarnego i politycznego tych polityków, z posłem Kościałkowskim na czele, którzy w poprzednim Sejmie, pierwsi odważnie przeciwstawili się ówczesnemu „sejmowładztwu“.

Ustosunkowanie się programu do spraw gospodarczych nie pozwala nam się domyślać, iż w pracy nad deklaracją stronnictwa, brali udział tak wybitni ekonomiści jak prof. Krzyżanowski i prof. Biegeleisen.

Najbardziej paląca i najbardziej aktualna sprawa — sprawa zmiany Konstytucji, odbija się zaledwie slabem echem w programie; zaś kwestja reformy ordynacji wyborczej jest zupełnie pominięta, — a przecież członkiem Partji Pracy jest między innymi jeden z najlepszych znawców polskiego prawa konstytucyjnego prof. Wacław Makowski.

Paląca sprawa kryzysu mieszkaniowego, stanowiącego dziś największą bolączkę ludności miast — wcale nie uwzględniona, a wiemy, że omawiane stronnictwo posiada w swych szeregach aktywnego badacza tego problemu w osobie p. Zdz. Grabskiego.

Czytamy po raz drugi. Spostrzegamy nowe i ciekawe zagadnienia. Dziwi nas sprzeczność niektórych rozdziałów. Z jednej strony program nawołuje do walki z alkoholizmem. A z drugiej do reformy monopolów w celu uzyskania masowych obrotów (sic!) przez potanienie wyrobów. Cóż więc? Walka z alkoholizmem, czy celowe rozpajanie ludności?

Z aprobatą podpisujemy się pod niektóremi ustępami programu. Naprzykład rozdział „Wyznania religijne“, daje możność osiągnięcia w Polsce swobodnego uprawiania kultu religijnego poszczególnych grup wyznaniowych. Szkoda jednak, że nie jest wyraźniej sformułowany.

Wielkie zagadnienie samorządu terytorjalnego — przedstawione zbyt chaotycznie i ogólnikowo, nie pozwala nam domyśleć się treści...

Wogóle w wielu punktach odnosimy wrażenie, że słowa służą nie do wyrażenia myśli politycznej, a przeciwnie do zamaskowania rażącej pustki ideowej. Kiedyindziej przecząc same sobie wydają się obliczone na kaptowanie i zadowolenie szerokich mas... przyszłych wyborców.

Przystąpimy może kiedy do przeczytania po raz trzeci tego programu i do przedyskutowania jego punktów. Dzisiaj ograniczając dyskusję do tych paru uwag z żalem musimy stwierdzić, że stronnictwo, które w swoim czasie samo jedno stanowiło parlamentarny obóz Marszałka nie zdobyło się na nic więcej, jak referat chaotyczny, niedonoszony, napisany na kolanie, nieprzepuszczony przez problem życia i robiący wrażenie nieuzgodnionego wewnętrznie.

wł. s.

POWSZECHNE UNIWERSYTETY REGJONALNE

Staraniem Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych istniejącej przy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych zostały zorganizowane w poszczególnych częściach kraju t. zw. Uniwersytety Regjonalne. Tak więc istnieją:

P. U. R. Im. St. Konarskiego w Sandomierzu, założony w 1922 roku. Prasowym organem regjonalnym jest rocznik p. n. „Pamiętnik Świętokrzyski“ oraz miesięcznik „Nasze Drogi“ wychodzący w Radomiu

P. U. R. Im. St. Staszica w Sosnowcu, istnieje od grudnia 1926 roku.

P. U. R Im Stefana żeromskiego w Lublinie zorganizowany w roku 1927 Prasowy organ regjonalny: czasopismo „Regjon Lubleski“.

P. U. R. Im. Walerjana Łukasińskiego w Zamościu istnieje od r. 1928.

P. U. R. Im. St. Staszica w Hrubieszowie istnieje od maja 1928 roku.

P. U. R. w Rzeszowie istnieje od roku 1928.

P. U. R. Im. St. Witkiewicza w Zakopanem.

P. U. R. Im. Adama Mickiewicza w Trokach.

W stadjum organizacyjnem: P. U. R. na Podolu i w Brześciu nad Bugiem.

BIBLJOTEKA REGJONALNA.

W roku 1928 zainicjowane zostało przez Sekcje Pow. Uniw. Regjonalnych wydawnictwo Bibljoteki Regjonalnej. Dotychczas ukazały się następujące tomy:

I. Muzea regjonalne ich cele i zadania. Książka zbiorowa.

II. Eug. Frankowski. Kalendarz obrzędowy ludu polskiego.

III. Władysław Orkan. Wskazania.

W przygotowaniu znajdują się:

IV. A. Patkowski. Regjonalizm u obcych i w Polsce.

V. St. Pawłowski. Główne krajobrazy geograficzne Polski i podział Polski na krainy naturalne.

VI. Monografja zbiorowa pow. Mieleckiego w wojew. Krakowskiem.

VII. Monografja zbiorowa pow. Jasielskiego w wojew. Krakowskiem.

GÓRĄ MASONI!

W Nr. 12-ym dwutygodnika „Szczerbiec“, organu „młodych“ starców obwiepolu znajdujemy wstrząsające rozważania na tematy trzeciomajowe. Nieznany autor odkrywa nam nieznane spiski masońskiej mafji. Czytamy i pocimy się ze strachu.

„Dzień 3-go Maja mylnie został wybrany jako dzień polskiego święta narodowego. Istnieją poszlaki, że wybrano go nie bez przemożnego nacisku mafji międzynarodowej, której bardzo zależy na gaszeniu świadomości i ducha narodu polskiego...,‘

Dotychczas słyszeliśmy, że 3-ci maj to — święto Królowej Korony Polskiej ustanowione przez kler polski. Okazuje się, że to wszystko — bujda. Biskup Teodorowicz — to zwykły mason, Kakowski — takoż, masonerja rozsiadła się po kościołach, gorzej nawet, wtargnęła do samego „obwiepolu“, przy którym nie brak przecież czarnych sutann.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie. Co to będzie, co to będzie?

Czarną nocą Strug z Teodorowiczem posępne wyczyniają praktyki przy blasku błyskawic i grzmocie piorunów.

Jedyna nadzieja w szczerbatym „Szczerbcu“, bo: „Na szczęście powstał Obóz Wielkiej Polski, który przejrzał nawskroś wszystkie machjawelstwa bandy międzynarodowej i który ma odwagę przeciwstawić się im nawet w tak drażliwej sprawie, jak data i treść święta narodowego...“ Jasne. Treścią święta narodowego nie może być „gdyńskie“ poskramianie zapędów „młodych“ obwiepolców. Prawda?

Sic.

KRONIKA AKADEMICKA

WARSZAWA.

Wybory do Rady Konstytucyjnej Bratniej Pomocy S.U.W.

Wynik wyborów, który dał liście nr. 1 — dwadzieścia cztery mandaty na ogólną sumę 35 mógłby się wydawać wielkim sukcesem młodzieży wszechpolskiej, gdyby nie fakt, że zaledwie 1000 osób, to jest około 25% uprawnionych do głosowania złożyło swe kartki do urn wyborczych. Dowodzi to, że szerokie masy młodzieży niezainteresowane bezpośrednio w walkach politycznych zupełnie nie wzięły udziału w rozgrywce, która miała wszelkie pozory rozgrywki wyłącznej politycznej. Do powiększenia absencji przyczynił się również i nieszczęśliwie obrany termin wyborów w okresie największego przygotowywania się do egzaminów.

W tych warunkach nic dziwnego, że młodzież najlepiej zorganizowana, t. zn. obwiepolscy korporanci, zdobyli dwie trzecie głosów; należy jednak podkreślić, że nie umieli powiększyć swego stanu posiadania od czasu tegorocznego Walnego Zebrania Bratniaka.

Na ten rezultat złożył się również niewątpliwie fakt nie wzięcia udziału w wyborach przez najenergiczniejszą i najlepiej zorganizowaną grupę akademickiego obozu pomajowego, t. j. „Legjon Młodych". Podzielając w zupełności zasadnicze stanowisko wyrażone w odezwie „Legjonu", że w Bratnich Pomocach powinny się ścierać nie kierunki polityczne, a tylko interesy gospodarcze młodzieży akademickiej, nie możemy jednocześnie nie wyrazić wątpliwości, czy rzeczą słuszną było zastosowanie tej zasady w momencie, gdy stanowisko „Legjonu" powiększyło jedynie absencję, zarówno ze strony kół prowincjonalnych, jak i niezorganizowanych szerokich mas młodzieży.

Bowiem gdy nadeszła chwila, o którą tak długo walczyliśmy, zreformowania Bratniej Pomocy najliczniejszej z naszych wszechnic, decydujący — i niemal jedyny — głos będzie miała młodzież wszechpolska, która się zawsze reformie jaknajkategoryczniej przeciwstawiała.

Młodzież Demokratyczna naogół utrzymuje się stale przy pewnej ilości głosów; zdobyła 6 mandatów. Cztery mandaty — dość niespodziewanie zyskał blok socjalistyczno-ludowy. Natomiast „Myśl Mocarstwowa" mimo wytężonej, sięgającej daleko poza mury uczelniane agitacji może pochlubić się zaledwie 1 mandatem (40 głosów), potwierdzając tem nasze mniemanie, że w obozie naszym jest ona drobną i pozbawioną wpływów grupką, a że swoje sukcesy w wyborach do NKA zawdzięcza wyłącznie temu, że była jedyną listą sanacyjną i zgrupowała w ten sposób znaczną część młodzieży, która w przeważającej swej części sympatyzuje raczej z Z. P. M. D., czy też „Legjonem Młodych".

LWÓW.

Akadem. Związek Polskiej Idei Państwowej

Niemal równocześnie we Lwowie i w Warszawie rozpoczęte były prace przygotowawcze, mające na celu powołanie do życia nowej organizacji akademickiej, opartej na jasnej ideologji państwowej i zdrowych formach organizacyjnych.

W wyniku tych prac samorzutnych i samodzielnych w jesieni 1929 roku powstał we Lwowie Akademicki Związek Polskiej Idei Państwowej, zaś w lutym r. b. odbyła się inauguracja prac „Legjonu Młodych"— Akademickiego Związku Pracy dla Państwa.

Od tej chwili oba Związki nawiązały ze sobą ścisły kontakt, jednak trudności techniczne nie pozwoliły dotąd na formalne ujęcie ich we wspólne ramy organizacyjne. Trudności te zostały już definitywnie zlikwidowane.

W ubiegłą niedzielę odbyła się we Lwowie dłuższa konferencja między wydelegowanymi z Warszawy pełnomocnikami komendy głównej „Legjonu Młodych" inspektorem środowisk Edmundem Grudzińskim i Wacławem Zagórskim, a przedstawicielami Akademickiego związku polskiej idei państwowej Józefem Skrzypkiem, Erazmem Eislerem, Wilhelmem Wiechciem, Edwardem Machem i Emilem Brücknerem.

W wyniku konferencji, wobec stwierdzenia braku jakichkolwiek różnic ideowych oraz wobec konieczności zupełnego skonsolidowania akcji akademickiego obozu państwowego we wszystkich środowiskach, Akademicki Związek Polskiej Idei Państwowej zadeklarował przystąpienie definitywne do „Legjonu Młodych" w charakterze okręgu lwowskiego, zachowując swą nazwę i statut do decyzji mającego się odbyć w jesieni r. b. kongresu akademickiej młodzieży państwowej.

GDAŃSK.

Walne Zebranie Bratniej Pomocy Z. S. P. P. G.

Dnia 22 maja r .b. odbyło się w gdańskim Domu Akademickim walne zebranie Br. Pom. Z. S. P. P. G. w sprawie uzupełnienia sądu koleżeńskiego, poprawek statutów i regulaminów oraz Kantyny.

Na przewodniczącego obrano kol. Mieczkowskiego. Po przyjęciu z małemi poprawkami protokółu z poprzedniego zebrania, dokompletowaniu kolegjum sędziów i wyborze prokuratora, przystąpiono do poprawek statutów regulaminów.

Poprawki wszystkie zgłoszone przez zarząd zostały przyjęte, a jedynie proponowana rejestracja zrzeszenia E. V. została odłożona do następnego zebrania. Następ nie uregulowano sprawy kantyny. Pod koniec zebrania wyłoniła się ożywiona dyskusja, w wyniku której walne zebranie wypowiedziało się za kontynuowaniem w dalszym ciągu apolityczności zrzeszenia.

ZAGRANICA

Wrzenie wśród studentów w Hiszpanji

(Korespondencja własna).

Madryt, w maju.

Niezadowolenie wśród studentów hiszpańskich z istniejącego régime'u datuje się — co może wydać się dziwnie nie od chwili ujęciatwardą ręką steru rządów przez Primo de Riverę, ale właśnie od momentu, gdy wskutek choroby dyktatora i katastrofy finansowej, władze państwowe okazały się nader nieporadne.

Ruch rozpoczęli studenci prawicowi, konserwatyści i liberałowie; jednak bardzo szybko przerzucił się on na daleko liczniejsze rzesze kół republikańskich, zwłaszcza z chwilą gdy rząd Primo de Rivery wdał się w nieopatrzną walkę z gronem profesorów wszechnic hiszpańskich.

Po upadku dyktatora manifestacje dotąd sporadyczne i raczej hałaśliwe, niż groźne zamieniły się w prawdziwe wrzenie, zwłaszcza w starożytnej Salamance, gdzie rozpoczął wykłady, odwołany z wygnania nieubłagany wróg hiszpańskich Burbonów, słynny Miguel de Unamuno.

Wrzenie to było tak silne, że zagranicą, a zwłaszcza w daleko od Hiszpanji położonych krajach, rozlegać się poczęły głosy przepowiadające nader rychły upadek monarchji i wprowadzenie republiki.

Świadczy to jednak o dużej nieznajomości stosunków hiszpańskich.

Wprawdzie w ciągu ostatnich stu lat kilkanaście razy padały rządy i kilka razy zmieniał się ustrój pod ciosami zamachów stanu, ale te zamachy, t. zw. **pronunciamenta**, były dokonywane zawsze jedynie przez wojsko. Niepodobna sobie wyobrazić, aby w Hiszpanji (czy wreszcie gdziekolwiek indziej) studenci mogli skutecznie przeprowadzić rewolucję. Szerokie zaś masy ludowe zachowują się biernie, politycy kłócą się między sobą, armja, zniechęcona ostatniemi eksperymentami zachowuje daleko idącą rezerwę.

Rozruchy w samym Madrycie, zakończyły się po kilku dniach burzliwych demonstracyj, w czasie których zdemolowano kilka redakcyj (kontrakcja policji bywała z reguły spóźniona i niewystarczająca) oraz po kilku pojedynkach, które w Hiszpanji (ulubioną bronią Hiszpanów jest szpada) mają zazwyczaj krwawy, a często tragiczny przebieg.

Dłużej trwało wrzenie w Salamance. Ale gdyby w tej małej i oddalonej od politycznych centrów mieścinie wybuchła nawet rewolucja, nie zakłóciłoby to snu królowi Alfonsowi. Kilkuset studentów, wykrzykujących: „Precz z monarchją" i stary profesor w publicznej przemowie, nazywający króla: „zdegenerowanym bękartem Burbonów", to objawy daleko idącego rozprzężenia ustrojowego, ale jeszcze nie tryumfalne obalenie dynastji.

Zresztą Miguel de Unamuno, duchowy przywódca ruchu republikańskiego, znakomity filozof i pisarz, nie ma w sobie nic z męża stanu i, gdyby fala rewolucyjna wyniosła go przypadkiem na szczyty władzy, samby najbardziej się czuł zakłopotany tym zaszczytem.

Dziś żar południowego słońca osnuł białą Salamankę. Groźni rewolucjoniści ciągną przez słomkę orszadę albo śpią w zacisznych **patio**, czekając na wieczorny chłód, by iść z mandoliną pod okno **novii**.

„Rewolucja" czeka na mniej upalne miesiące.

Pedro Garcia y Almazan.

PRZEGLĄD PRASY

DZIEŃ AKADEMICKI

Z dniem 16-go maja z dwu stron — rozrósł się do czterech. Nawet dlatego skasowano w „Dniu Polskim" dział krytycznoliteracki. Bardzo wątpliwej wartości posunięcie.

„Dzień Akademicki" z biegiem czasu coraz bardziej poczyna naśladować „owupe". (Wynik: klęska konserwy przy ostatnich wyborach do Rady Konstytucyjnej „bratniaka" na U. W.). I nic tu nie pomoże wielokrotne odmienianie słowa „mocarstwowość". Z poza parawanu nowych haseł coraz częściej poczyna wyglądać pomarszczona twarz starego „endeka". Podobna historja, jak z Z. N. M. S.-em.

Polemika jaką prowadzi na łamach „Dnia" p. J. Montwiłł z „Młodzieżą Narodową" wykazuje dowodnie, jak łatwo można wpaść w ton i manjerę pisarską swych konkurentów. Bardzo to smutne.

CZYN

Numer 8-y tego dwutygodnika ze wszechmiar zasługuje na uwagę. Nawet ten, kto nie zgadza się z poglądami wyrażanemi na łamach pisma nie może nie uznać wartości zamieszczanych w nim artykułów.

Omawiając wyniki obrad egzekutywy II-ej międzynarodówki, która odbyła się w Berlinie w ubiegłym miesiącu autor artykułu zatytułowanego „Socjal-zdrada" pisze: „Jeśli gospodarze konferencji berlińskiej z Maksem Müllerem na czele zacierają ręce z uciechy nad wynikiem „prac" międzynarodówki, to nie możemy się temu dziwić. Wszak oficjalni wyznawcy powszechnego rozbrojenia na lądzie i morzu, a nieoficjalni szowiniści, militaryści żądni odwetu, wyszli obronną ręką.

Wszak konferencja berlińska przeszła do porządku dziennego nad zbudowaniem przez socjalistycznego kanclerza Rzeszy słynnego pancernika „A", który prawdopodobnie nie będzie przewozić cytryn i pomarańczy z ciepłego południa do północnych portów Rzeszy, ale który służyć ma jako widoma siła odwetu".

W tym samym numerze kol. Marysia Strzelecka pisze z właściwą sobie swadą pisarską o obozach letnich dla młodzieży robotniczej. Myśl, która niedawno dopiero została zrealizowaną, i która godną jest największego poparcia.

Dalej znajdujemy artykuły poświęcone „Dniu prasy" i książce oraz obfitą kronikę życia organizacyjnego młodzieży socjalistycznej.

NAD BAŁTYKIEM

Ostatnio ukazał się numer pierwszy nowego kwartalnika pod powyższym tytułem. Jest to organ T-wa Polsko-Estońskiego w Warszawie redagowany przez p. Andrzeja Krasickiego. Numer zawiera cały szereg ciekawych artykułów i niezwykle pomysłowo wykonanych zdjęć fotograficznych.

Dzięki swej interesującej treści pismo to niewątpliwie znajdzie szerokie rozpowszechnienie i przyczyni się w znacznej mierze do zacieśnienia polsko-estońskiej przyjaźni, poznania stosunków kulturalnych Estonji i nawiązania z nią silnych gospodarczych węzłów. Numer kwartalnika mimo niezwykle starannie wykonanej szaty zewnętrznej kosztuje tylko 40 groszy.

Do czytelników

Następny numer „Kuźnicy" ukaże się dnia 1-go października

Administracja

PRZEGLĄD PRASY



(Dokończenie).

AKADEMICKI GŁOS NIEZALEŻNY.

Pod powyższym tytułem ukazała się jednodniówka wydana staraniem młodych satelitów młodego „owupe", staraniem Z. N. M. S.-u. Czego tu niema? Przedewszystkiem co dwa słowa powtarza się wyraz „krew", którą tak hojnie szafują (oczywiście tylko na papierze) panowie z Z. N. M. S.-u. Poza tem znajdujemy tu wszelkiego rodzaju dziwolągi ideologiczne, ale tego widać wymaga taktyka „Głosu" polegająca na niedrażnieniu sąsiadów z prawicy. Jest więc i zaczepka pod adresem socjalistycznego rządu Mac Donalda zredagowana w dość chytry sposób:

„Powstających z kilku wiekowej niewoli Hindusów wita demokratyczna Anglja salwą karabinową i szarżą wojska". Po pierwsze: polityką „indyjską" kieruje rząd angielski, rząd znajdujący się w rękach członków Labour Party, a więc członków II-ej Międzynarodówki. Cekawistyczny Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej również „przyznaje się" do II-ej Międzynarodówki. Dlatego wszystko to wygląda bardzo nieładnie. Kłótnia wśród „swoich"?

Po drugie: gdyby nawet władza w Anglji znajdowała się w rękach demokratów, to również bardzo brzydko oskarżać demokrację w tym samym czasie, kiedy się wrzeszczy u siebie w domu: „brońmy demokracji, demokracja w niebezpieczeństwie". Jakto? Więc prasowemu organowi Z. N. M. S-u chodzi o obronę demokracji, która tłumi wolnościowe prądy „salwą karabinową i szarżą wojska"? Coś tutaj jest nie w porządku. Ale co? Zapewne głowy.

Dalej czytamy: „U nas w Polsce mija czwarty rok rządów pomajowych, w ciągu tego czasu usiłował rząd „sanacji moralnej" sfaszyzować wszystkie dziedziny życia, poczynając od gospodarczej, skończywszy na kulturalnej".

Jota w jotę to samo pisze „Gazeta Warszawska". Bo to „sfaszyzowanie" — to nic innego, jak tylko... „upaństwowienie" (przecież faszyzm włoski również dąży do upaństwowienia głównych dziedzin gospodarki narodowej). Brawo Głos „niezależny". Niech żyje liberalizm gospodarczy i jego patroni z kurjerka. Omawiany przez nas artykuł kończy się grzmiącym okrzykiem o nowe wybory do sejmu. W wyborach uzupełniających w trzech okręgach wschodnich oraz w okręgu gnieźnieńskim i na Śląsku straciło C. K. W. w porównaniu z poprzedniemi wyborami przeszło 50% głosów i 50.000 głosujących. (W okręgu Lidy ubytek — 7500 gł., Gniezno — ubytek 12.000 gł., Śląsk — ubytek 20.000 głosów i t. d. i t. d.). Świetnie, żądamy nowych wyborów.

W artykule omawiającym sytuację ekonomiczną w kraju p. Wicher grzmi na S. S. S., „która pod ochroną policji pracuje w gazowniach, elektrowniach i tramwajach". Zdumiony czytelnik przeciera oczy i szczypie się w policzek. S. S. S.? Kiedyż to było? Organizacja ta została zlikwidowana w 1926 roku (w roku majowego przewrotu, tak, tak), a obecnie mamy — 1930. Poza tą małą kompromitacją, dowodzącą, że pan Wicher zasnąwszy w r. 1925 obudził się w maju roku bieżącego i nic nie wie, co się przez ten czas działo, cały ten „Ekonomiczny" artykuł będzie równie „aktualnym" i za lat sto. Nie znaczy to oczywiście żeby w nim znajdowały się jakieś teoretyczne rozważania. Nic podobnego. Kupa frazesów. I co ma wspólnego z „Sytuacją ekonomiczną w kraju" takie powiedzonko: „W odrodzonej Polsce... student obija 90-letnich starców socjalistów..."

Panie Wicher. My dobrze o tem wiemy. W pamiętnych dniach grudnia 1922 roku nacjonalistyczne bojówki z panem Rembielińskim na czele strzelały do Limanowskiego na placu Trzech Krzyży, to prawda. Ale również prawdą jest i to, że w siedem lat później na akademji urządzonej właśnie pod protektoratem Limanowskiego przemawiał ten sam pan Rembieliński, przywódca młodych z „owupe" i był gorąco oklaskiwany przez „cekawistów". Był oklaskiwany mimo, iż swe przemówienie w ten mniej więcej sposób zaczął: „Dla nas, integralnych nacjonalistów deklaracja praw człowieka i obywatela nie istnieje..." A działo się to na akademji zorganizowanej w obronie zagrożonej rzekomo wolności prasy, zorganizowanej przez C. K. W. To jest wstrętne, ale to prawda. Kto nie wierzy — niech zajrzy do roczników „Robotnika". Tak, panie Wicher.

Na trzeciej stronie tego endecko-cekawistycznego pisemka użala się ktoś, że z inicjatywy Z. P. M. D. zorganizowane zostało „Koło przyjaciół Kaukazu", które skupiło młodzież emigrancką z tego kraju. Oczywiście. Poco to, naco to? Niech sobie moskiewski satrapa gnębi Gruzję. Cóż nas obchodzą dawne republiki kaukaskie. Dla wolności są niebezpieczne tylko „demokratyczne" karabiny w Indjach. Sowieckie kule widać są mniej twarde od angielskich. To samo głosi teraz Trąmpczyński. Brawo Głos „niezależny". Mimo wszystko możemy być spokojni. Nawet przy pomocy takich sojuszników endecja do władzy nie powróci.

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Ten bratni organ wyżej wzmiankowanego „Głosu niezależnego" wychodzi w Poznaniu jako dodatek do „Kurjera Poznańskiego". Odpowiednio też jest nudny. Artykuł wstępny p. t. „Polsce niesiem odrodzenie" zawiera dużo ambicji w... tytule. Reszta — to za starą endecją, jak za panią matką powtarzany pacierz na temat: „Wszechpolska", „Obóz Wielkiej Polski", „kościół", „naród", „narodowość" i t. d. Nic więcej.

RUCH MŁODYCH.

Organ „owupe", również dodatek do „Kurjera Poznańskiego". W artykule: „Śmiało — naprzód" pan T. Bielecki zagrzewa swych „komiltonów" do czynnej walki (była rewolucja majowa, teraz ma być... kontr-rewolucja), ale również narzeka na ich „nałóg bezmyślności" i „nałóg strachu". Ba, mądry „obwie"-Polak po szkodzie.

POŚRÓD KSIĄŻEK

Jan Szczawiej. — „Miłość Tworząca". Poezje. 1930. Związek Wydawniczy Młodych. Str. 68 i 4 nlb.

Tom wierszy młodego poety wywiera wrażenie wręcz dramatyczne. Na każdym kroku wyczuwa się walkę autora o realizowanie swoich zamierzeń. Szczawiej, rozwijając tematykę współczesnej poezji, indywidualizuje ją i zabarwia swoistym odcieniem własnego, oryginalnego nastroju, odpowiadającego zasięgowi jego wrażliwości. Pobudliwość poety podąża w trzech naczelnych kierunkach.

Najpierw ku tworzącej miłości wsi, zieleni, słońca i wody, ku miłości natury. Lato, południe, niekiedy wieczór. Radość, cicha pogoda serca, szczęście bliskości i zespolenia z przyrodą. Wreszcie umiłowanie ciszy, zaduma, przebłyski melancholji, spokój po zmęczeniu (cykl pierwszy).

Zakres tematyczny, wrażliwość, uczuciowość — obraca się w kole najprostszem. Na myśl przychodzi Ciesielczuk, czasem Słobodnik—melancholijność jednak Szczawieja w odróżnieniu od tamtych jest m e l a n c h o l j ą d u s z y i chociaż wygląda być niczem niewytłumaczalna, daleką jest od uczuciowego mazgajstwa. Natomiast poddawanie się nieuzasadnionemu logicznie smutkowi może być oznaką s ł a b o ś c i Szczawieja, słabości jednak ludzkiej, a nie poetyckiej.

Rozwinięciem pierwszego cyklu jest następujące po nim „Zamyślenie wieczorne". Treść wszystkich wierszy tego cyklu jest jednaka. Utracona miłość, smutek i tęsknota za szczęściem, które odeszło. Po smutku wspomnień — ukojenie. Lato zespoliło się w wyobraźni poety ze szczęściem, jesień — z ukojeniem.

„Zamyślenie wieczorne" jest niewątpliwie cyklem n a j p i ę k n i e j s z y m w zbiorku. Szczególnym urokiem czaruje „Spokój zimowego wieczoru" i piękne odważną s z c z e r o ś c i ą — „Bilety tramwajowe". Monotonję wywołuje jedynie powtarzanie się treści uczuciowej bez koniecznego cieniowania uczuć. U Szczawieja powtarza się to samo uczucie w takim samym odcieniu uczuciowym, a niema gradacji, wzrastania czy malenia stopnia cierpienia. Znowu charakterystyczną jest nieśmiała łagodność uczucia, która zaprzecza męskiej, zdobywczej woli przez wysunięcie na plan pierwszy pierwiastka p e s y m i z m u i poddania się losowi. Ta ludzka słabość poety jeszcze silniej ujawnia się w trzecim cyklu, zawierającym modlitewne prośby o „chleb powszedni". Tu już nie mówi estetyzujący poeta, to woła słaby człowiek, korzący się przed bezlitosną Opatrznością. Ostatnie wiersze pełne wiary w czyn, który zbuduje lepszą przyszłość głodującym braciom i siostrom, nie są już niestety w takim stopniu poezją, jak wiersze poprzednie.

Wogóle r e l i g i j n o ś ć Szczawieja, zbyt łatwa w ujęciu, jest słabą stroną jego poezyj. Poezja Szczawieja wyrasta ze szczerego umiłowania życia, w którem zwiera się miłość przyrody i miłość człowieka. Odcieniami uczuciowemi są: smutek, rezygnacja i modlitewna prośba.

W dziedzinie treściowej głównym zarzutem byłoby właściwie n i e i s t n i e n i e w poezjach omawianych cech męskich. Dlatego „Miłość tworząca" nie wyrosła z gorącej-walki wewnętrznej, a wyniknęła jedynie z natury słabego, cierpiącego człowieka.

Forma utworów Szczawieja jest nierówna. Odpowiada ściśle treści i w jej dość wąskich ramach wznosi się nieraz na w y ż y n y p r a w d z i w e j p o e z j i. W pierwszym cyklu, utrzymanym w tonie raczej konwencjonalnym, wyróżnia się piękny wiersz p. t. „Przyjście wiosny". Największym urokiem poezyj Szczawieja są nieoczekiwane skojarzenia krajobrazów z nasuwającemi się wspomnieniami. Łączność między dwoma skrzydłami strofy istnieje jako pewna irracjonalna więź, do której jądra nie można dotrzeć badaniem. Dość, że wiersze te czarują, a jakiż alchemik potrafiłby wydobyć rozumowo, rozkładając na czynniki, przesłanki logiczne, w istocie nie istniejące.

W trzecim cyklu zawodzi prostota nieoparta na skonkretyzowanej treści uczuciowej. Sama forma współczucia przy jednoczesnem operowaniu dość taniemi efektami — zawodzi. Środki techniczne, niewybiegające zresztą poza dobrą klasę poprawności, naogół funkcjonują bez zarzutu. Dużo wieczorów-księżyców i gwiazd. Gwiazd — wzniesionych oczu. Albo — złotych gruszek na gruszy. Albo — lśniących sztyletów.

Reasumując to wszystko — tom jest wart przeczytania. Pomijając pewne braki naturalne (niekiedy naiwność) można dostrzec w poezji Szczawieja poetycką i n d y w i d u a l n o ś ć, swoistość i odrębność w odczuwaniu świata. Wreszcie szlachetna treść i poprawna, a niejednokrotnie p i ę k n a f o r m a — dopełniają szeregu zalet.

Estetycznie wydana książka ukazała się nakładem Związku Wydawniczego Młodych.

Ludwik Fryde.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca — **Marjan Piotrowski.** Redaktor naczelny **Wiesław Wernic.** Adres redakcji i administracji Aleje Ujazdowskie 37 m. 23 III p. tel.: 445 16

Zakłady Graficzne Pracowników Drukarskich, Nowy Świat 54, Tel.: 15-56 i 242-40.